

# RP — NIEMCY

## Cz. I

ZDZISŁAW M. RURARZ

W dniu 6 czerwca br. miało miejsce w Warszawie parafowanie "Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy między Polską z Niemcami", co z kolei umożliwiło podpisanie traktatu w Bonn w dniu 17 czerwca b.r. przez premiera RP Jana Krzysztofa Bieleckiego i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla.

Traktat ma być następnie ratyfikowany przez parlamenty obu krajów, prawdopodobnie już jesienią b.r. Wiadomo jednakże, że ratyfikowanie traktatu przez niemiecki Bundestag, odpowiednik polskiego Sejmu, nie obędzie się bez problemów, ale do tej sprawy powrócę jeszcze w dalszej części artykułu.

Niemniej jednak, mimo licznych protestów Związku Wypędzonych w Niemczech, którym wtórowały protesty wielu polityków niemieckich, do podpisania traktatu w końcu jednak doszło, co jest niewątpliwie wielkim wydarzeniem.

Tak więc, RP ma traktat z jednym ze swych potężnych sąsiadów, a teraz wypadnie poczekać na traktat z następnym, jeszcze potężniejszym sąsiadem, o których to sprawach pisałem już na łamach *Horyzontów*. Oba traktaty mają zresztą ze sobą ścisły związek, ale nie uprzedzajmy faktów.

Cosię tyczy traktatu polsko-niemieckiego, to nie sposób oderwać go od historii stosunków polsko-niemieckich, które przybrały dramatyczny obrót od 1939 r. i potem były i są jednym z najtrudniejszych problemów polityki zagranicznej PRL i RP, którym zresztą traktat wcale nie kładzie kresu.

nej historii stosunków polsko-niemieckich, trzeba najpierw zastanowić się nad bardzo podstawowym pytaniem, a mianowicie — z jakimi Niemcami Polska podpisała wspomniany traktat?

Konkretnie mówiąc, ewolucja Niemiec w najbliższej przyszłości może pójść w trzech głównych kierunkach, z których każdy może w zasadniczy sposób określić kształtowanie się stosunków polsko-niemieckich.

Pierwszym kierunkiem może być kontynuowanie obecnej sytuacji, tj. pozostawanie Niemiec w NATO oraz dalsze ich integrowanie się w ramach Europejskiej Wspólnoty.

Drugim kierunkiem może być dystansowanie się Niemiec od NATO oraz Wspólnoty, z możliwością nawet opuszczenia obu tych organizacji i prowadzenia jakiejś bliżej jeszcze nieznannej "polityki narodowej".

Trzecim kierunkiem, o którym bardzo otwarcie pisała *Sowieckaja Rossija* z 5-go lipca b.r., może być ścisła współpraca pomiędzy Niemcami i ZSRR, czy jakąś inną Rosją, która może wywrzeć nie tylko decydujący wpływ na sytuację w Europie, ale nawet w świecie.

Rzecz jasna, nikt w Polsce, ani nawet w Niemczech, nie jest dziś w stanie przewidzieć, którą z powyższych wspomnianych trzech dróg pójdą Niemcy, a nie jest to przecież obojętne dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich.

Najkorzystniejszą drogą dla omawianych stosunków byłoby oczywiście kontynuowa-

wcześniej czy później spłaszczyć ją na przysłowiowy placek... Tym bardziej, że na horyzoncie, odmiennie niż nawet w 1939 r., nie mający się żaden możliwy sojusz z jakimkolwiek mocarstwem, które mogłoby przyść Polsce w sukurs.

Tak więc, jeszcze nie wiemy z jakimi naprawdę Niemcami Polska podpisała traktat i co z tego wyjdzie w przyszłości.

Ale na tym nie koniec. Pomijając już wspomniane trzy drogi, po których mogą kroczyć przyszłe Niemcy, a dróg tych, jeśli dodać do nich także pośrednie, może być jeszcze więcej, są też inne realia, z którymi musimy się liczyć w każdej sytuacji.

Otóż Niemcy są ludnościowo ponad dwukrotnie większym krajem od Polski. Co więcej, pod koniec bieżącego stulecia Niemcy mają realną szansę 20-krotnej przewagi ekonomicznej nad Polską. Przewaga ta, np. w eksporcie czy technologii, jest już dzisiaj o wiele większa, a jeszcze większą może być w przyszłości.

Co więcej, istnieją też realne szanse integrowania się Niemiec z Austrią, czy to w ramach Wspólnoty Europejskiej, czy poza nią, a nawet z niemiecką częścią Szwajcarii. Jeśli tak, to omawiana przewaga Niemiec nad Polską faktycznie może być jeszcze większa, niż wspomniana powyżej.

Jeśli tak, a to są właściwie już istniejące realia, to sprawa jest doprawdy poważna i nie bardzo wiadomo co niby miałyby zmienić istniejące dysproporcje, które, co tu dużo mówić, stawiają Polskę w wysoce niekorzystnej sytuacji wobec jej zachodniego sąsiada.

Innym problemem, o którym była już częściowo mowa, jest element "sowiecki", albo "rosyjski" w stosunkach polsko-niemieckich. Tej właśnie sprawie należy poświęcić nieco uwagi.

Jak wiadomo, pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., rozwinięty następnie 28 września tegoż roku, w sposób zasadniczy zmienił bieg

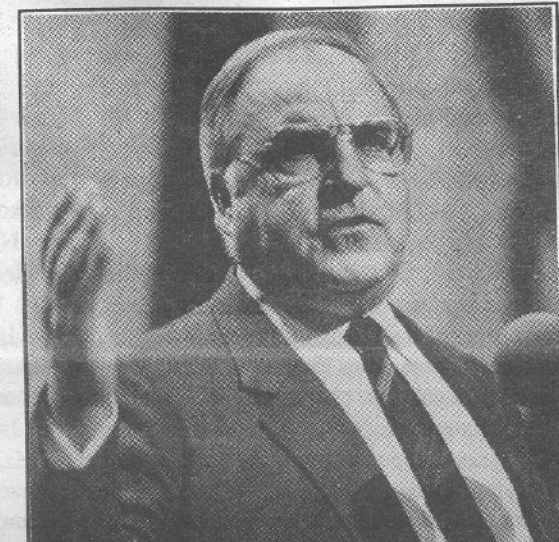
wszystko było nielada wydarzeniem w stosunkach polsko-niemieckich.

Co więcej, ZSRR, będąc cały czas nieustrasconym w swej polityce zagranicznej wobec Zachodu i Niemiec Zachodnich w szczególności, a do tego rosnąc w niebywałą siłę militarną, zmusił de facto Bonn do poszukiwania z nim modus vivendi, czego wyrazem była Ostpolitik nowego kanclerza Willy Brandta. W rezultacie tej polityki, 12 sierpnia 1970 r., doszło do podpisania w Moskwie układu ZSRR-RFN, w którym Bonn zobowiązało się nie tylko do uznania granicy pomiędzy obu państwami niemieckimi, ale także polskiej granicy zachodniej i północnej.

Wydarzenie to było właściwie bez precedensu, ale jednocześnie jakby dało do zrozumienia, że o granicy zachodniej i północnej Polski decyduje de facto ZSRR...

W tym miejscu należy dokonać dygresji na temat mało znanego epizodu, który we wspomnianych czasach wydarzył się w Moskwie.

Otóż po podpisaniu wspomnianego układu, minister spraw zagranicznych RFN, Walter Scheel, wręczył sowieckiemu ministrowi spraw zagranicznych, Andriejowi Gromycy, zaklejoną list. O ile wiadomo, była w



Co się tyczy traktatu polsko-niemieckiego, to nie sposób oderwać go od historii stosunków polsko-niemieckich, które przybrały dramatyczny obrót od 1939 r. i potem były i są jednym z najtrudniejszych problemów polityki zagranicznej PRL i RP, którym zresztą traktat wcale nie kładzie kresu.

Zanim jednak przejdziemy do powojen-

rządu opracowania polityki rolnej, skutecznej ochrony rolnictwa przed napływem towarów z zagranicy, kredytowania i subwencjonowania rolnictwa oraz wykupu płodów rolnych po cenach zapewniających minimum opłacalności.

### ZSRR wypłaci odszkodowanie

W Moskwie podpisane zostało porozumienie dwustronne między ZSRR i Czecho-Słowacją, na mocy którego Kreml wyraża zgodę na wypłacenie rekompensat szkód wyrządzonych przez wojska sowieckie. Agencje prasowe nie podają ostatecznej sumy odszkodowania jaką mają zapłacić Rosjanie. Czeši szacują te szkody na 4-5 mld. koron, ale ZSRR szacuje wartość wybudowanych budynków, pozostawionych na terytorium Czecho-Słowacji na 1,5—1,9 mld. koron.

### Konfidenci SB — utajnieni na zawsze?

Wiceminister spraw wewnętrznych Jan Widacki oświadczył, że jego resort nie ujawni "Solidarności" nazwisk członków związku, którzy w przeszłości współpracowali z SB. Powiedział, że opublikowanie takiej listy skazywałoby na "cywilną i polityczną śmierć" setki niewinnych ludzi.

Rzecz jasna, nikt w Polsce, ani nawet w Niemczech, nie jest dziś w stanie przewidzieć, którą z powyższych wspomnianych trzech dróg pójdą Niemcy, a nie jest to przecież obojętne dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich.

Najkorzystniejszą drogą dla omawianych stosunków byłoby oczywiście **kontynuowanie** przez Niemcy obecnego stanu rzeczy, tj. pozostanie w sojuszu atlantyckim oraz dalsze integrowanie się w ramach Wspólnoty Europejskiej.

Jednakże, co trzeba natychmiast podkreślić, tego rodzaju stan rzeczy byłby dla omawianych stosunków korzystny **tylko** w sytuacji przyjęcia Polski do NATO i Wspólnoty. W przeciwnym przypadku, kontynuowanie obecnego stanu rzeczy będzie nie tylko **niekorzystne** dla dwustronnych stosunków polsko-niemieckich, ale dla suwerennej egzystencji Polski w ogóle. Pozostawienie jej bowiem poza obu ugrupowaniami skazuje ją de facto na **powtórne** uzależnienie się jej od ZSRR, czy jakiejś tam Rosji, a nawet w stopniu o wiele groźniejszym, niż to było w czasach PRL.

Drugą możliwość ewolucji Niemiec może być również **niekorzystna** dla Polski. Niemcy, stojące wyłącznie na własnych nogach i nie poddawane niczyjej kontroli z zewnątrz, mogą stać się kiedyś groźne, zwłaszcza dla Polski.

Nie, nie chodzi nawet o możliwość nowej agresji zbrojnej przeciwko Polsce, ale o prowadzenie polityki **stopniowego rozkładania** Polski, w czym kiedyś celowały Prusy i to ze znanym skutkiem (tendencje zaś do nawrotu tradycji pruskich w zjednoczonych Niemczech przybierają ostatnio na sile).

No i wreszcie **najgorszą** ze wszystkich możliwych dróg, na którą mogą wkroczyć Niemcy, byłaby jakaś ścisła współpraca, a może nawet sojusz, niemiecko-sowiecki, czy rosyjski. Jeśli do czegoś takiego by doszło, a nie jest to wcale aż tak niemożliwe, to Polska dostanie się między dwa zderzaki, które

częściowo mowa, jest element "sowiecki", albo "rosyjski" w stosunkach polsko-niemieckich. Tej właśnie sprawie należy poświęcić nieco uwagi.

Jak wiadomo, pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., rozwinięty następnie 28 września tegoż roku, w sposób zasadniczy zmienił bieg historii nie tylko polskiej, ale także niemieckiej i **nie wiadomo** czy na tym koniec.

Wiadomo jednakże z całą pewnością, że to właśnie Kreml parł na zjednoczenie Niemiec i w końcu do niego doprowadził, w czasie i tempie przez nikogo nie przewidywanym (Lech Wałęsa uważa jednak, że to on obalił "mur berliński", ale niech mu tam będzie...)

Jeśli tak, to mamy tutaj do czynienia z jakimiś dalekosiędnymi celami kremłowskiej polityki, które, podobnie jak w 1939 r., nie mówiąc już o dawniejszych czasach, mogą mieć jakąś **zbieżność** z celami polityki niemieckiej, co rzecz jasna nie może być obojętne dla Polaków.

Historia stosunków sowiecko-niemieckich, pomijając już pakt Ribbentrop-Mołotow, wymaga zatem krótkiego przypomnienia.

Otóż po oficjalnym powstaniu RFN 7 września 1949 r., Stalin stworzył NRD dokładnie w miesiąc później, tj. 7 października tegoż roku.

Jak wiadomo, RFN nie uznawała uchwał poczdamskich i tym samym nie uznawała polskiej granicy zachodniej i północnej, co uniemożliwiło istnienie stosunków dyplomatycznych RFN-PRL.

Inaczej potoczyły się stosunki pomiędzy NRD a PRL. Pomijając już istnienie wzajemnych stosunków dyplomatycznych, Stalin zmusił NRD do podpisania z PRL 6 lipca 1950 r. tzw. Układu Zgorzeleckiego, w którym NRD uznała polską z nią granicę także za granicę z Niemcami w **ogóle**, co mimo



Kohl

nim zawarta interpretacja Bonn tej części podpisywanego układu, która dotyczyła zachodnich i północnych granic Polski. Krótko mówiąc, Bonn zwyczajnie je kwestionowało i to mimo formalnego podpisu pod omawianym układem...

Gromyko, niezwykle doświadczony dyplomata, zaklejoną list wsadził jednak do kieszeni i nigdy go nie zwrócił...

A co powinien uczynić w takiej sytuacji? Przede wszystkim, listu takiego powinien w ogóle **nie przyjmować**, albo go **zwrócić** natychmiast po zapoznaniu się z jego treścią, udając nawet, że go nigdy nie czytał...

Ale Gromyko postąpił inaczej i w ten sposób dał pośrednio Bonn do zrozumienia, że sprawa polskiej granicy zachodniej i północnej jest ewentualnie do **negocjowania** w przyszłości...

Stąd też, gdy walił się mur berliński i kanclerz Kohl wyszedł w listopadzie 1989 r. z 10-punktowym programem zjednoczenia Niemiec, to żaden z tych punktów **nie wspominał** o granicy z Polską... Trudno posądzać tutaj kanclerza o krótką pamięć. Zapewne miał jakieś powody, które pozwalały mu o sprawie "zapomnieć", a powodami tymi mogły być właśnie jakieś reperkusje wspomnianego incydentu w Moskwie.

W tym miejscu należy dokonać nowej dygresji. Otóż negocjacje na temat zjednoczenia Niemiec toczyły się głównie pomiędzy Moskwą i Bonn, a spotkanie Gorbaczow-Kohl w Stawropolu, w lipcu 1990 r.,